

## Prenumerata

## Ogłoszenia :

w Radomiu:  
Rocznie . . . . . rs. 4.  
Półrocznie . . . . . „ 2.  
Kwartalnie . . . . . „ 1.  
za odnośnicę do mieszkań miesięcz-  
nie kop. 5.  
z przesyłką pocztową:  
Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —  
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.  
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Za 1 wiersz druku lub jego  
miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.  
Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.  
Dwa następne . . . . . „ 4.  
Dalsze . . . . . „ 3.  
Nekrologie i reklamy podwójnie.  
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu-  
je Warszawska Agentura Ogłoszeń  
Rajchman i Fiendler, Senatorska 18.

Dnia 17 Lipca ś. Aleksiego Wyznawcy.  
„ 18 „ ś. Szymona z Lipnicy.  
„ 19 „ ś. Wincentego à Paulo.  
„ 20 „ ś. Czesława Wyzn., Eliasza Pror.

## REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACJA REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 57  
Zachód „ „ „ 8 „ 13  
Długość dnia . . . godzin 16 „ 16  
Ubyło „ . . . „ — „ 27

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

### Podziękowanie.

Szanownym Pp., którzy raczyli materialnie przyjść w pomoc na pochowanie zwłok ś. p. Stanisława Miernickiego, urzędnika kasy powiatowej Sandomierskiej i zapomogę dla pozostałych bez sposobu do życia dwojga sierot i matki staruszki, oraz szanownemu duchowieństwu, które bezinteresownie przyjęło udział w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu, a mianowicie: ks. kan. Szubartowiczowi, ks. kan. Bułakowskiemu, ks. Brodnickiemu, ks. Gładyszowi, ks. Krawczyńskiemu i alumnom seminarjum: Matulewiczowi, Pawłowskiemu, Wilczyńskiemu, Cyrańskiemu, Rijasiewiczowi, Rewerze i Cruzerowi, składa się niniejszem najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ w imieniu matki i kolegów.

**Stefan Zwollński**, obrońca, przeniósł mieszkanie do domu p. Gruna przy ulicy Lubelskiej, *vis-à-vis* kościoła po-bernardyńskiego.

### W sprawie

*opomieszczonej w „Rolniku i Hodowcy“ uwagi o artykule p. n. „Początki hodowli koni w Radomskim“, drukowanym w Nr. 50 gazety naszej.*

Gdyby dobre chęci i zrozumienie zadania swojego wystarczały do poprowadzenia gazety prowincjonalnej i nasza z pewnością nie zasłużyłaby sobie na zarzuty, których oczywistość bije w oczy — a bije do tego stopnia, że powtarzanie ich wkracza w dziedzinę komunału. Bo też nie w tem leży trudność, by ocenić i przyjść do przekonania, jako ten i ów artykuł, tej lub owej prowincjonalnej gazety, nie odpowiada zadaniu pisma i potrzebom czytelników, a niedomaga czy to pod względem formy, czy też na brak treści chroma, jak to

właśnie ma miejsce z artykułem, pomieszczonym w piśmie naszym p. n. „Początki hodowli koni w Radomskim“, nie w tem leży trudność — trudność tkwi w warunkach, w jakich się prowincjonalna prasa obraca. Prenumeratorów 400 (po 4 rs. — w połowie zalegających w opłacie) nie dają możliwości dostarczenia im fachowych artykułów, a poparcia ze strony czytelników, któreby się w nadsyłaniu nam, bodaj suchych, nieobrobionych materiałów ujawniło, daremnie byłoby wyglądać także. W powyższych warunkach tedy działalność gazety musi się z konieczności obracać w zaczarowanym kole *bieżącej wiadomości i przedruku*, jeżeli — co i tak bardzo szczęśliwie — stać ją na *bieżące*. Że już nie wspomniemy, jako wielu tematów nie podobna nam na partykularzu, w którym się obracamy, pod groźbę klątwy i obrazy dotykać. Wszelakie zatem wskazywanie przez prasę warszawską mankamentów prowincjonalnej prasy, równa się wskazywaniu słońca w akompaniamencie uwagi: że świeci. Uwagi podobne zgoła nas naprzód posunąć nie są w stanie — a w miejsce pomagania szkodzą, odbierając i tym niewielu, którzy jako tako gazetę wspierają, chęć do dalszej na tej drodze pracy.

Dowodem powyższego twierdzenia jest rezultat, do jakiego nas doprowadziła krytyka oryginalnego odcinka gazety naszej, przez „Przegląd Tygodniowy“. Oto zrażeni nią domorośli fejtłoniści, przestali dla nas pracować, a my, radzi nie radzi, zredukowaliśmy się do tłumaczeń. Że odcinki te nie miały wartości odcinków „Przeglądu Tygodniowego“, któżby przeczył, że jednak wyrabiał siły swojskie i stawiał nas w możliwości uniknięcia przekładów, to także fakt.

Sądźmy przeto, iż krytyka pism warszawskich ze względu na prowincjonalną prasę kierować się winna głównie w stronę warunków, w jakich się ta ostatnia obraca, aby tą drogą pobudzić do działania szersze koło czytelników, co gdy nastąpi i my na zarzuty nie zasłużymy. Bo argument:

Zacznę dopiero od epoki, w której przy jesiennem obeinaniu spostrzegłem zawiązki owocowe na gałązkach. O! radość to była, radość, jaką wyobrazić sobie może tylko ogrodnik-amator, widzący drzewko, które sam zasadził, okryte pączkami obiecującymi! — Policzyłem je najskrypatniej. Było ich ściśle sto. Rachowałem raz jeszcze, przyczem niestety! połą surduta odtrąciłem jeden. O! jakże żałowałem tego kielka? Myślałem, czyby nie można jako napowrót go przykleić? bo co to za szkoda! W takim jednym zarodku, tkwi cała gruszka i to nie tylko jedna, najmniej pół tuzina! Wszystkie bez wątpienia wydałyby owoce woniejące, soczyste, słodkie i miękkie jak masło. I pączek złamał się przedwcześnie! Ze smutkiem włożyłem go pomiędzy kartki jakiejś książki!

W ten sposób pozostało na drzewie tylko dziewięćdziesiąt dziewięć owocowych zawiązków.

Na wiosnę oglądałem drzewko nanowo; miało wszystkie dziewięćdziesiąt dziewięć kwiatowych baldaszków, które nabrzmiewały, kształciły się, wreszcie ślicznie zaczęły pękać. Jednego poranku z południowej strony wszystkie kwiaty otworzyły kielichy. Nazajutrz był wielki piątek, w nocy powstał mroźny wichur, zwarzył na drzewku otwarte pąki kwiatowe co do jednego — przeto pozostały już tylko te, które cierpliwie oczekiwały cieplejszych dni — było ich tylko na całym drzewku pięćdziesiąt.

Te strzegłem należycie.

dajcie dobre artykuły, a znajdziecie czytelników — w sprawie, którą rozbiegamy, wobec dowodów czerpanych z rzeczywistości, także zgoła nie wytrzymuje krytyki.

## Wiadomości bieżące.

**Mianowania.** Student liceum demidowskiego, na wydziale nauk prawnych, Mikołaj *Wimogradów*, mianowany został kandydatem do posad sądowych przy sądzie okręgowym radomskim.

**Zmiany służbowe.** W zarządzie dóbr: Radzca dworu, *Kalużyński*, mianowany naczelnikiem stołu i niemający rangi, *Skinder*, p. o. leśniczego w Ufmskiej gubernii, podleśnym straży Cisów w Szydłowieckiem leśnictwie.

≡ Eugeniusz *Samborski*, praktykant w leśnictwie Rędzice i *Dąbrowski*, podleśny biurowy, uwolnieni ze służby.

**Najwyżej zatwierdzone** zostały następujące zmiany i uzupełnienia ustawy banku państwa i jego kantorów: 1) Bankowi państwa dozwolone jest, jeżeli uzna to za korzystne dla swych operacji, obracać kupnem i sprzedażą weksli prostych i ciągniętych na zasadzie specjalnych przepisów, zatwierdzonych przez ministerium finansów, na propozycję zarządu banku; ta sama operacja może być dozwolona kantorom i oddziałom bankowym. 2) Najmniejszy rozmiar sum, przyjmowanych przez bank, jego kantory i oddziały przy przekazach z rachunków bieżących, określa zarząd banku. 3) Bank państwa, jego kantory i oddziały mogą otwierać kredyty z terminem 9-miesięcznym na zastaw weksli i innych zobowiązań terminowych, oraz papierów procentowych i towarów na zasadzie specjalnych przepisów, zatwierdzonych przez p. ministra finansów na propozycję zarządu banku.

**Według ostatnich rozporządzeń**, asekuracja bagażów winna być najpóźniej na pół godziny przed odejściem

Rano, w południe i wieczór staczałem systematyczne walki z nieprzyjaciółmi, gromadzącymi się wokoło drzewka, a było ich niemało. Najprzód przysła szara majówka. Chrzaszczyk ten posiada nieprzewartą chęć w kielich kwiatowy się wsunąć, by zawiązki owocowe popodgryzać. Mimo czujnej gorliwości, dwudziesty procent mych kwiatów uległ zniszczeniu.

Gdy czas jej przeminął, przybył hiliowy jabłkowiec. Nie mogę zrozumieć co za przyjemność znajdował ten łotrzyk w odcinaniu łodyg owocowych? — codziennie chwyciłem go na gorącym uczynku. I on też uszczuplił nadzieje moje w tej samej ilości co majówka. Największe uszanowanie jednak miałem przed jego starszym bratem, złotoskrzydłym brzoźcem, gdyż zaledwo krawcujący jabłkowiec poszedł do licha, zaledwo owoce powiększać się zaczęły, wstąpił on winnych ślady bezzwłocznie — długim ryjeczkiem, nakształt świdra przewiercał owoce do wnętrza i składał tam jaja, nie dbając wcale czy owoc ucierpi na tej operacji czy nie. Tu przynajmniej był cel jakiś, jakiś zamiar obmyślany. Znowu dwudziesty procent mych gruszek padł ofiarą owej macierzyńskiej dlań miłości chrapąszcza.

Jeżeli dobrze liczyłem, to już tylko dwadzieścia pięć gruszek trzymało się drzewa, lecz za to te rosły wspaniale. Skórka ich jużby i dla świdrującego brzoźca była za grubą, a ja, widząc rozwój ich prześlizchny, myślałem: dwie z nich

## Przygody mojej gruszki.

PRZEZ

**Maurycyego Jokaja.**

Miałem szczepek gruszkowy, przyjęty wybornie w mej glebie. Kupiłem go od przyjaciela, botanika i nadzorca ogrodu, Franciszka Ente w Peszcie. Do dziś dnia (muszę wyznać z pokorą) nie wiem do jakiego gatunku gruszek owoce jego należały. Drzewko wzrastało pięknie, odróżniając się znacząco między również wspaniałymi współbraćmi; zwróciłem nań uwagę, darząc je laską, która polegała na tem, iż co roku obeinać je kazałem. I Francuz nazywa: „Favori“ to, co pielęgnuje troskliwie; tylko że pod tem rozumie „wasiki“ swoje.

Mógłbym służyć wyczerpującą biografią drzewka, gdyby ktoś tak, jak ja, znajdował w tem upodobanie; opowiadałbym jak drzewina pierwotnie tylko cztery gałązki miała, jak zaczynała pokrywać się liśćmi; dalej następowałyby opis wichru okrutnego, który jedną z gałązek odłamał, lecz inna natomiast wyrosła, potem jak odkryłem przy korze zwinętą małą poczwarkę — jak młode latorośle skręcały się w rurki, niby cygarety itd itd. Ale toby nikogo nie interesowało.

pociągu zadeklarowaną, czego dopełnić można ustnie lub piśmiennie. Jeżeli towar jest różnorodny, interesant winien zadeklarować każdy rodzaj oddzielnie. Opakowanie nie może być podarte, sznurki porwane, a skrzynki opieczgotwane lakiem lub opatrzone plombami. Od 100 rs. i za 100 wiorst płaci się 1/2 kopiejki za towar i 1 1/2 kopiejki za bagaż, a 5 kop. od następujących przedmiotów: produktów spożywczych świeżych, owoców, roślin, mięsa, ryb, płynów, obrazów, jak niemniej łatwo łamiących się przedmiotów: mebli, zwierciadeł, szkła itp. wreszcie łatwo zapalnych, oraz takich, które nie mają ustanowionej ceny rynkowej i giełdowej. Oplatę za asekurację uiszczą się z góry.

**Z MIASTA I OKOLICY.**

**Teatr.** Budynek letniego teatru jest już na ukończeniu, tak, że przy końcu b. m. przedstawienia mogą się w nowym przybytku sztuki rozpocząć.

Pan Texel przysłał już swego maszynistę do urzędzenia sceny.

**Z cykłodromu.** Liczba członków cykłodromu ciągle wzrasta, równocześnie też zwiększa się zastęp już dobrze wyćwiczonych cyklistów. Wkrótce spodziewanym jest przyjazd kilku warszawskich welocepedystów, co gdy nastąpi, p. Sokołowski urządzi zabawę w cykłodromie.

**Ostrzeżenie.** Roboty około nowej ulicy, od rogatki przy ulicy Długiej do dworca kolejowego, postępują szybko. Ziemię do wyrównania ulicy nawieziono, wstępne roboty już ukończone, tak, że wiele osób udaje się tą drogą na dworzec.

Pożądaniem byłoby więc bardzo, aby pan przedsiębiorca postawił latarnię, któraby nocą oświetlała miejsce, gdzie głęboki, napełniony wodą kanał, stanowi dziś pułapkę na przechodniów.

**Mleczarnie** zwykle latem odwiedzane najczęściej zrana, u nas bywają o tej porze zamknięte. W tych dniach, jeden z naszych znajomych o godz. 7 rano napróżno kołatał do wszystkich mleczarni, istniejących w mieście, wszędzie został drzwi zatarasowane. Kto na tem traci głównie, czy nie mleczarnie same!

„**Kuryer warszawski**“ w jednym z ostatnich numerów wspomina o emerycie, który przed 15-tu laty otrzymał emeryturę w sumie 1500 rs. rocznie, zaraz w pierwszym roku, zmuszony okolicznościami, sprzedał ją lichwiarzowi i od tej pory przez piętnaście lat książka emerytalna pozostawała w rękę „dobroczyńcy ludzkości“, który zdążył wyzyskać na emerycie ogółem rs. 9000.

Sliczny interes, nie ma co mówić, a przytem powtarzający się często, bardzo często. Podobnych książek emerytalnych znalazłoby się i u nas sporo. Co jednak stanowi owe „okoliczności“, zmuszające emerytów do płacenia podobnego podatku lichwiarom? Czy po większej części nie o pieśzałość odnośnych zarządów w wydawaniu książek emerytom. Wszakże ci nieraz i po dwa lata czekać są zmuszeni na przyznanie

poślę Franciszkowi Ente, dwie redaktorowi „Niedzielną gazetę“, dwie znajomym itd.

Wtem zerwał się huragan straszliwy i cały tuzin gruszek strząśł z drzewa!

Pozostało tylko trzynaście. Fatalna liczba.

Niestety! dla brzoźcowa, wierzącego swym rykiem, skórka jesiennych gruszek była już za grubą — ale nie wydała się taką gryzaczemu złotawcowi. Dobroczytna natura wszystkie stworzenia opatrzyła w różnorodne narzędzia, świdy, nożyce, wytryskiwacze, aby, gdy jedno zwierzątko się znuży, inny robotnik natychmiast, choć z innego oddziału mógł je zastąpić. Wskutek takiego urzędzenia zostało mi tylko sześć gruszek na drzewie.

Z setki sześć, zaprawdę procent niesłychany! Rumiemli się pięknie — rosły z dniem każdym. Prawdziwa rozkosz była patrzeć na nie. Wtem jednego pogodnego poranka osy je rojem obsiadły. Zakosztowały wonej słodczy, ręcznie dobrały się do środka i wydrążyły gruntownie owoc, tak, iż z trzech gruszek pozostała jedynie twarda, okazała lupina.

O, już tych trzech ostatnich gruszek nie dam tknąć nikomu, ale jakże mam je ochronić? Zrobiłem nad każdą tytulowe okrycie w formie krynoliny, przymocowując je z osobna do drzewa tak, żeby już ani burza, ani grad, ani żaden morderczy chrapaszcz dostać się do nich nie mógł.

im emerytury. Nic dziwnego, że przy takiej zwłoce „rosa oczy wyjeść może“.

**Zawiedzeni.** Kilkadziesiąt mieszkań, mimo spóźnionej pory wynajmu, dotąd stoi próżnych.

Nie zawaze bo wygórowane ceny oplacają się.

**Przerachowali się.** Tutejsi i obcy, powołani i niepowołani, kto żyw, a miał choć kilkadziesiąt rubli w kieszeni, zakładał restaurację w Radomiu. Przybyło ich też trzy właśnie rok temu, dziś jednak cztery zwinigto, czyli, że oprócz nowych, jedna z dawniejszych upadła jeszcze w dodatku. Nie pomogły więc „bawarki“, importowane z... Warszawy, ani „paryżkie“ szansonistki, sprowadzane z... Łodzi, ani wreszcie orkiestra „węgierska“, wypisana wprost z... Nalewek.

Nic nie pomogło i już ich nie ma.

**I ci się przerachują.** Niech tylko na której ulicy otworzy sklep ze swemi wyrobami rzemieślnik jaki, natychmiast pod samym jego bokiem otwiera takiż sklep rzemieślnik inny, w tym samym fachu pracujący.

Oto po świętojańskiej przeprowadzce u nas, fryzjer rozsiadł się tuż obok fryzjera, szewc obok szewca, krawiec obok krawca itd. chociaż są ulice, na których dotąd ani fryzjera, ani szewca, ani krawca — ni śladu.

Podobna, częste nawet może mimowolna konkurencya, z pewnością pp. rzemieślnikom nie wyjdzie na dobre.

**Nie udało się.** W nocy z wtorku na środek do mieszkania jednego z lokatorów, w domu p. Wagi, dobieła się oknem złodziej. Już roztworzył łucfik i pochwylił leżącą na oknie serwetę, gdy nagły łoskot obudził mieszkańców i odstraszył rzeźmieszka. Okazało się, że na serwecie stała lampa, którą pociemku złodziej przewrócił, zdradzając tem swoją wizytę.

**Złodziejka ze wsi.** We czwartek, podczas targu operowała na rynku, eskamotując portmonetki, włóścianka z gminy Warki, Dąbrowska.

Eskamoterka zdołała już wyciągnąć z kieszeni pieniądze pani Brz. i kilku innym paniom, gdy w końcu zapuściwszy rękę w kieszeń jakiejś „kumy“, także ze wsi, pochwycona przez nią na gorącym uczynku, przespacerowała się do policyi.

Trafił swój na wczego.

**Trzy razy w piwnicy.** Józef Przybyła popełnił przed paru miesiącami kradzież jabłek w piwnicy, za co, rzecz naturalna, wpakowano go do kozy. Po odsiedzeniu kary jednak, Przybyła widocznie zateknął znnowa za piwnicą, bo dobrawszy się do jednej z nich nocą, skradł kilkanaście butelek piwa i *da capo* dostał się do kozy. Aż oto w tych dniach, w piwnicy handlu p. Gruszczyńskiego złapano złodzieja, unoszącego butelki z winem. Aresztowano go i odprowadzono do policyi, gdzie poznano w złodzieja... Józefa Przybyłę, świeżo z powtórnej kozy na wolność wypuszczonego. Stanowczo nie miał Przybyła szczęścia do piwnic — może więc w przyszłości popórbać go na strychu. Tylko że to i ostateczności się schodzą.

Jednego dnia, właśnie co tylko wstałem, przypatrzyłem się drzewku zdaleka i o zgrozo! widzę wyraźnie, iż z trzech krynolin, jedna tylko jest rozpięta należycie, a w tej chwili wilga, małe ptaszki zielonawo-żółte, spokrewnione z ptakami rajskimi, przesunęła się kolo gałęzi, trzepocąc radośnie skrzydłami. Dwie największe gruszki spożyła na śniadanie!

A więc już tylko jedna! Jakżeż jej cenne życie mam zabezpieczyć?

Postanowiłem w końcu otoczyć owoc grubym drutem, przez który żaden ptak już się nie docisnie.

Jutro zaś zerwę ją już; pokażę potem w rodzinnem gronie, aby każdy z członków familii mógł nasycić się jej zapachem niezrównanym; za trzy dni są moje imieniny, wówczas rozkroję ją na tyle kawalków, ile osób przyjdzie mi witać, każdy musi skosztować tego delikatesu, każdy pochwalić gatunek wyborny. O tak być musi, myślałem — snująco dalej niek barwnych marzeń.

Iście tak się stało!

Ostatnią moją gruszkę z kłatką drucianą skradł w nocy jakiś uczciwy człowiek!

O tym robaku nie pomyślałem!

**Także kradzież.** W nocy z czwartku na piątek, jakiejś pani, jadącej pociągami nocnym od granicy zginęły trzewiki. Poszkodowana utrzymywała, że skradziono je z torby podróżnej, jeden wszakże ze współpasażerów najsołenniejsz zapewniał, że wprost z... nóg.

**Wędrowka listu.** Pan X., właściciel sklepu, oczekiwał ważnego listu z zagranicy. Jakoż temi dniami spotkał na ulicy listonosza, który mu oznajmił, że list został w sklepie pana X. Adresat biegnie do sklepu, lecz tu subjekt oświadcza, że list posłał do mieszkania. Spiesz się więc pan X. do domu, tu jednak dowiaduje się, że list odesłano za nim do sklepu. Powraca tedy znnowu do sklepu, lecz oto staje przed nim zaambarasowany subjekt i oznajmia, jako otrzymany powtórnie list położył na kontuarze, z kąd go skradziono.

W końcu p. X. zatelegraował zagranicę, aby się dowiedzieć o czem mu donoszono w zgubionym liście, przecież nim otrzymał odpowiedź, list znalazł się, ale już na trzeci dzień po przyjęciu z poczty, pod drzwiami mieszkania, odpieczętowany.

**Ciekawy list.** Podajemy poniżej list, który przy rewizji odebrano tylko co wypuszczoneму z więzienia, niejakie- mu Mentrakowi, ojcu autora tegoż:

*Kochany Ojcze!* Donoszę ci, że pozostajemy przy życiu i zdrowiu, wszystko idzie po dawnemu, tak jak w twojem zarządzeniu było, tak i teraz, nawet *obrałami* jeszcze lepiej, ponieważ ja, syn twój, Paweł, jestem w całym znaczeniu słowa chwyt, *złapać się nie dam*, choć dużo było na mnie *zasadek*; dlatego kłaniam się kochanemu Ojcu i życzę wszystkiego dobrego, czego sobie ojciec życzy; dlatego miałem się *jawić* dawno, ale jeszcze mi nie pilno, tylko sobie chodzę między strażnikami, a który mi w drogę wej- dzie, to w łeb wytłukę, skórę wygarbuję i nikogo się nie boję. Więce kochany Ojcze posyłam ci na drogę 3 rs. — Ale, przypomniało mi się teraz, także zdarzenie, to wam opowiem. Zeszło mię w mieszkaniu 4 strażników i 5 żandar- mów, jak mnie otoczyli dokoła, tak ja trzech mało do samej śmierci nie zabilem, a sam ucieklem, strzelali do mnie, ale mnie się strząła nie *imały*, tak teraz mnie się wszyscy boją i strzelają im do mnie nie wolno. Na tem kończę mój list i kłaniam się tobie mój ojcie!

Syn  
*Paweł Mentrok.*

**Do Reichenhaal!** Jeden z radomiaków, za poradą lekarzy, udawał się w tych dniach do Reichenhaal, a że nie był zagranicą i oprócz ojczystego, nie zna żadnym języków, prawie z bojaźnią puszczał się w drogę, obladowany przewodnikami, słownikami, marszrutami, pytając wszystkich znajomych i nieznanomych:

— Byłeś kiedy w Reichenhaal?

— Mój panie, nie zna pan przypadkiem Reichenhaal?

Podróżnik nie spotkał nikogo, toby znał tę miejscowość, puścił więc w drogę, zrezygnowany na wszystko, jakby na tamten świat wędrował.

**Ks. Antoni Sotkiewicz**, biskup sandomierski, ukończył pomyślnie kurację w Busku i temi dniami wraca na swoje stałe siedlisko.

**Z wycieczki** w Świętokrzyskie, o której w jednym z poprzednich numerów gazety naszej wspominaliśmy, 8 lutnistów, biorących w niej udział, parę dni temu powróciło do Warszawy.

Ciekawa rzecz, czy też członkowie powyższej wycieczki przyczynili się, bodaj wdowim groszem, do odrestaurowania, chylącej się do upadku na Łysej gorze świątyni.

**W Pile**, w okolicy Końskich, wedle wiadomości, podane przez „Kur. Warsz.“, żona kołodzieja, Wojczakowa, powiła 21-sze dziecko. Heż bo wnuków liczyć będzie, tak w dzieci wyposażona matka.

**Z Końskich i okolicy.** Od pewnego czasu zorganizowało się tu u nas w Końskich towarzystwo jakieś muzyczne, którego członkowie bandami włączają się po mieście między 11-tą a 1-szą godziną w nocy i urządzają pod oknami mieszkań serenady na *harmonijkach*... w akompaniamencie śpiewów i krzyków. Panowie artyści! zgola grzesznem nie jest zamilowanie do muzyki, ćwiczyć się w niej, nie mamy nic przeciwko temu, ale w dzień. Po nocach jednak dajcie ludziom spać, inaczej — niech was... z waszą muzyką.

== Z dnia 11 na 12 b. m. pociąg pocztowy Nr. 14, przychodzący zwykle o godz. 1 min. 46, przybył na stację Końskie o godz. 5 1/2 rano. Tak znaczne opóźnienie pociągu spowodowanem zostało zepsuciem się parowozu na czwarte

wiorście za stacją Bzin. Nim dano znać do Bzina o naszym wypadku, pociąg stał na linii około 4 godz., a to z przyczyny, iż wysłany z zawiadomieniem do Bzina postanie, najspokojniej ułożył się gdzieś w cieniu drzew do snu i dopiero zniecierpliwiony zwłoką konduktora, sprowadził sam ze stacyi świeży parowóz. Pociąg odprowadzono do Bzina, z kąd, gdy ruszył w dalszą drogę, wynagradzając tyle straconego na- próżno czasu, przybył do Nieklania w niecałe półgodziny, (przestrzeń 35.5 wiorst) t. j. z szybkością przeszło 60 wiorst na godzinę. Przynajmniej raz pasażerowie, narzekający na wolną jazdę na drodze Dąbrowskiej, użyli jej po „amerykańsku“... prawie.

*Ego.*

**Z KRAJU.**

**W Kownie** ma być wkrótce założone, jak piszą do „Nowosti“, muzeum przyrodniczo-historyczne i przemysłowe. Muzeum to składać się będzie z 4 oddziałów: 1. Wzory drzew leśnych, zbóż, gruntów i minerałów; 2. narzędzia rolnicze, materyały domowe i wyroby fabryczne; 3. przedmioty archeologiczne, monety i materyały archiwalne i 4. wystawa fotografij miejscowości i typów. Zebrano dotąd kilkaset okazów z powiatów: rosieńskiego, telszewskiego, poniewieżkiego i innych, które przemysł domowy litwinów jak i żmudzinów wcale dodatnio przedstawiają.

**Otwarcie ruchu osobowego** na nowozbudowanych odnogach brzesko-chełmskiej i siedlecko-małkińskiej stano- wczco naznaczone zostało na d. 21 b. m. W rozkładach pociągów na pomienionych drogach czytamy przepisy następujące: sprzedaż biletów na stacjach: Siedlce, Małkinia, Brześć i Chełm odbywać się będzie na godzinę, a na pozostałych na pół godziny przed odejściem pociągu. Bufety urządzone są w Brześciu, Włodawie, Chełmie, Siedlcach, Sokołowie i Małkini. Pociągi kursować będą tylko we dnie. Z Siedlec pociągi wychodzą będą o godzinie 6-ej minut 37, z Małkini o 1-ej min. 30 popołudniu, z Brześcia o 8-ej rano, a z Chełma o 3-ej min. 45 popołudniu. W d. 12 b. m. w zarządzie kolei terespońskiej odbyło się posiedzenie w sprawie obsadzenia niższych posad na nowych odnogach. Ile osób pozostaje dziś bez pracy, przekonywa okoliczność, iż dla objęcia posad wyższych i niższych przy zbudowanych drogach złożono 800 podań, z których zaledwie 1/4 część może być uwzględniona.

**Tkactwo jedwabne** niezbyt pomyślnie rozwija się w królestwie Polskiem wobec konieczności sprowadzania materyału surowego z zagranicy i z powodu silnie już rozwinętego tego rodzaju tkactwa w cesarstwie. Pierwsza fabryka jedwabiu założona została w Łodzi roku 1879-go. Posiada ona 75 warsztatów tkackich systemu lyońskiego, oraz 17 machin ręcznych. Robotników zatrudnia 132, z produkcyą roczną rs. 300.000. Farbiarni fabryka ta nie posiada i posyła wyroby swe bo farby zagranicę. W lat kilkanaście później po założeniu tej fabryki powstała druga z produkcyą roczną rs. 400.000. Oprócz fabryk jedwabiu istnieją także zakłady jedwabnych tkanin, oraz wstążek jedwabnych. Jedna z największych istnieje w Łodzi od roku 1875-go i zatrudnia 150 warsztatów i 200 robotników, a wytwór sigga wartości rs. 300.000. W Warszawie założoną została w r. 1881-ym fabryka wstążek, która się rozwija dosyć szybko, gdyż obecnie zatrudnia już około 150 robotników przy krosnach i kilkanaście machin pomocniczych, poruszanych motorem gazowym. Produkcyą roczną wstążek sigga wartości około rs. 175.000. Druga fabryka wstążek istnieje w Łodzi. Zatrudnia 130 robotników, z produkcyą roczną rs. 160.000.

**Po dokonaniu** przez pana Weinberga ścisłej analizy wody mineralnej, nadesłanej na wystawę higieniczną, przez zarząd dóbr Ojcowa, okazało się, iż procent żelaza w wodzie tej wynosi 0.050. Wody zatem mineralne w Ojcowie równają się pod tym względem wodom Spaa, tylko że nieznaczna ilość kwasu węglanego w pierwszej, nie pozwoli, zdaniem „Gaz. Lek.“ używać jej jako środka leczniczego.

**Wielkie manewry** wojsk okręgu warszawskiego odbędą się w roku bieżącym pod dowództwem jen. Hurki w granicach gub. kieleckiej, pomiędzy Miechowem i Opatowem.

**W powiatach** pińczowskim i miechowskim zaczynają się rozpowszechniać między włóściankami maszyny do szyć. Agent firmy Zingera sprzedał okolicznym „gospody-

niom“ przeszło dwadzieścia kilka maszyn, rozkładając wy- płatę należności na raty. Obie strony są zupełnie zadowole- ne z tej manipulacyi, włościanki bowiem odznaczają się wzorową akuratnością, wnosząc raty w terminach właści- wych.

**W Piotrkowie** urządzono w zeszłym tygodniu na cel dobroczynny zabawę kwiatową, która powiodła się doskonale. Ogólny dochód wynosi przeszło 800 rs.

„**Warsz. Oniew.**“ donosi, co następuje: „W tym tygo- dniu p. Salamonsky, z większą częścią swej trupy i połową koni wyjeżdża do Białegostoku, a następnie do Kijowa“.

**Proces prasowy.** W jednym z ostatnich numerów „Petersburgskiej Gazety“ czytamy co następuje:

„W niedalekiej przyszłości rozstrzygać się będzie proces, który niewątpliwie wywoła zajęcie nietylko w Rosyi, lecz i zagranicą. Najbliższa władza pułkownika pruskiego Villaume'a, będącego osobistym reprezentantem cesarza Wilhelma przy osobie Najjaśniejszego Pana, wystąpiła z procesem przeciw gazecie „Nowoje Wremia“, z powodu pomie- szczonej w tem piśmie korespondencyi brukselskiej, w której podane były sensacyjne komentarze o działalności pułkownika Villaume'a. Do odpowiedzialności pociągnięci są na ten raz nietylko p. Fedorow, w charakterze redaktora ga- zety, lecz i sam p. Suworin“.

**ZE ŚWIATA.**

**Konsulat** jeneralny francuzki w Wiedniu zawiadamia o wakującym w Francyi spadku po rodaku naszym, ś. p. Ignacym Aleksandrze Zabielskim.

Zmarły był nauczycielem języka niemieckiego w ko- legium de St. Gaudenst, *Haute garonne*.

**Według nadesłanych** do Rzymu buletynów z Katanii, szerzy się wśród załogi tamtejszej coraz natarczywiej chole- ra. W ciągu tygodnia zachorowało 84-ch żołnierzy, zmarło 36-iu. Zaraza pochłania także liczne ofiary wśród ludności cywilnej. Parę wypadków cholery sygnalizują z Sardynii.

**W Taulud (Massawa, Afryka)** eksplodował magazyn prochu, wypełniony zapasami, przygotowanemi na wyprawę jesienną do Abissynii. Ofiarą katastrofy padło 45 ludzi.

**Straszna katastrofa** dotknęła miasto Cleveland, w Pensylwanii. Leży ono w okolicy, obfitującej w naftę. W tych dniach wybuchnął tam pożar z powodu puszczania szucznych ogni. Rezerwoary nafty eksplodowały, rzeka płyną- ącego oleju zalała całą dolinę, ludność uciekła w góry, po- nieważ ratunek w tych warunkach był wprost niemożliwy. Wiele osób zginęło, miasta spaliło się doszczętnie.

**Norwęski głodomor**, Franciszek Cetti, ze wstydem zakończył swoją karierę w Londynie. Zobowiązał się on po- ścić przez 30 dni, a podczas pierwszych dziesięciu waga jego zmniejszała się codziennie, ale następnie lekarze zauważyli, że mu przybyło parę funtów, poddali go tedy ścisłej rewizyi i znaleziono przy nim pół funta suszonej żelatyny. Oszuki- wani lekarze kazali go niezwłocznie wyeksperydować z akwa- rium królewskiego, gdzie Cetti przez te kilkanaście dni ta- kie światne miał powodzenie i „zarabiał“, głodząc się, 10 do 20 ft. dziennie.

**Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.**

**W dniu 11 b. m.** po południu zarząd wystawy hygie- nicznej, pod przewodnictwem Dra Szokalskiego, dopełnił rozdania nagród wystawcom, poczem „hygeopol“ istnieć przestał, wystawę zamknięto. Wystawę zwiedziło ogółem przeszło 50.000. Mniej to niż spodziewać się było można.

**P. Stanisław Cichocki**, obwozący obrazy i szkice z woyny bułgarsko-serbskiej p. Antoniego Piotrowskiego, które przez dłuższy czas wystawione były w Paryżu, ma zamiar urządzić czasową wystawę tych dzieł sztuki w Kali- szu na jesieni b. r. Obecnie obrazy te są w Poznaniu.

**Colter, antykwarusz** ze Strasburga, nadesłał jedne- mu z warszawskich badaczyw zbiór listów polskich, pisanych do Dąbrowskiego i Suffczyńskiego z kraju.

Blizsze poznanie tych materyałów może oddać ważne przysługi monografistom odpowiedniej epoki.

**Nareszcie** doczekał się p. Hoffman, znany nam dekla- mator, lepszego niż u nas przyjęcia. Oto występował temi dniami w Nałęczowie, w sali zakładu hydropatycznego, wobec licznej bardzo grona słuchaczy. Powodzeniem zachęcony, deklamator wystąpi tamże wkrótce po raz wtóry.

**Miesięcznika „Zdrowie“**, pisma poświęconego higienie publi- cznej i prywatnej, wyszedł z druku nr. 22, zawierający następujące artykuły:

Artykuł wstępny: Kanalizacja wielkich miast w Euro- pie.— Prawodawstwo fabryczne w Szwajcaryi.— Rys historyczny rozwoju instytucyj dobroczynnych szpitali w Królestwie, Galicyi i Poznaniu, skreślił Dr. Alfons Malinowski.— Dział sprawozdaw- czy: Dr. F. Soxhlet. Mleko dla dzieci i odżywianie esawców, prze- żyły Stanisław Prans.— Budowe dla celów leczniczych i opie- kuńczych, podał Wincenty Raszkiewicz, budowniczy.— Łódź pod względem warunków zdrowotnych. (Dalszy ciąg).— Korespon- dencya: Z Petersburga.— Z Paryża.— Przegląd bibliogra- ficzny, Kronika: O stosunkach meteorologicznych w Warsza- wie.— Stosunki meteorologiczne w Krakowie.— Żywienie się ludu. Mięso z węgami na wystawie higienicznej.— Zdrojowiska pol- skie.— Epidemia ospy w Warszawie.— Ulepszenia w statystyce m. Warszawy.— Lekarze w radio miejskiej krakowskiej.— Stacja chemiczno-mikroskopowa w Wilnie.— Konsumcyja mięsa w Wie- dniu.— Projekt wystawy higienicznej w Petersburgu.— Szczepo- nie ospy w Danii.— Wystawa higieny wieku dziecięcego w Pa- ryżu.— Środki przeciw pożarom w teatrach.— Komisya angielska do zbadania kwestyi zapobiegania wścieklicznie.— Tanie obiady w Birmingham.— Jubileusz królowej Wiktoryi i hygiena.

**Ogłoszenie.**

Naczelnik pocztowo-telegraficznego kantoru w Radomiu do- niósł mi, że podający depesze, po dawnemu piszą je na drugiej stro- nie blankietów, wydawanych na prawo przesyłania bezpłatnie od- powiedzi.

Wskutek czego Zarząd lubelskiego pocztowo-telegraficznego okręgu uprasza pp. podających bezpłatne odpowiedzi, aby przy przesyłaniu takowych pisali je nie na samym blankiecie różowym, dającym prawo do podania bezpłatnej depeszy, lecz na oddzielnym papierze, z dołączeniem jednak owego blankietu.

Naczelnik lubelskiego pocztowo-telegraficznego okręgu, rze- czywisty radca stanu, *Abpandopulo*.

Za referenta *Dąbrowski*.

**Podziękowanie.**

Przed tygodniem żona moja zgubiła bransoletkę. Nie mając żadnej wiary w odnalezienie, a tembardziej w oddanie jej, na wszel- kiej wypadek tylko zameldowałem o tem w sklepie jublera Gold- berga, na Lubelskiej ulicy.

Szczęśliwym trafem, jakaś kobieta przyniosła mi w parę dni później znalezioną bransoletkę na sprzedaż, o czem uczciwy **Gold- berg** zawiadomił policyę, za pośrednictwem której zgrabę ode- brałem.

Jakkolwiek fakt ten nie przechodzi miary zwykłych obo- wiązków, uważam jednak za właściwe podać go do wiadomości pu- blicznej i tym sposobem podziękować tak uczciwemu jubilerowi jak i policyi.

*W. P.*

**Wiadomości polityczne.**

Upadek kursu rubla, z końcem lipca na 177 m. noto- wanego, jest czemś w dziejach giełdy niezapamiętnem. Upa- dek ten kursu, nie pochodzi bynajmniej z przyczyn polity- cznych, bo w tej chwili nie nowego, coby groziło niepokojem, nie zaszło, przeciwnie, odwołanie zakazu wywożenia koni za granicę, wraz z rozjazdami na odpoczynek letni wszyst- kich, którzy w polityce główną odgrywają rolę, nie zapowia- da, tak prędko przynajmniej, zajęć ważniejszych, ale jest on głównie skutkiem napaści gazet niemieckich, na stan finan- sów rosyjskich. Wobec napałów tych organy rządowe mil- cza, choć gazety niemieckie rozsiewają wieści, że minister Wysniegrodzki ma zaciągnąć pożyczkę dwumiliardową we Francyi, że rząd zamierza nie płacić procentów nadal od papierów gwarantowanych, bo tego chcą panslawiści etc. Wszystko to pomnaża obawy posiadaczy papierów, każdy by się rad ich pozbyć, a że niemy mają ich posiadać za miliardy, ztąd na giełdzie popych. Nie polepszają tego stanu rzeczy i liczne artykuły gazet gazdiniowych, stylem bismarckow- skim w zupełności redagowane, jak np. artykuł „Krz. Zeut.“ która zuchwale wola, że Rosya dopoty finansów nie poprawi, dopóki nie wróci do polityki Aleksandra II i nie da odpra- wy panslawizmowi. Więce chyba nawa państwowo rosyjska musi doznać jakiej ciężkiej dotykanej szkody, nim zrozu- mie całą wartość dawnej przyjaźni niemieckiej „a obojętność“ i chłód, jaki wieje od Rosyi, gdy jej proponują odnawianie dawnych układów, uważa ogół prasy niemieckiej za złowróz- bny. Bardzo jednak uspokajająco może na to wszystko wpływ- nąć wiadomość, że baron Alfons Rotszyld, naczelnik domu bankierskiego w Paryżu, w towarzystwie licznej świty,

przejechał przez Warszawę, udając się do Petersburga, jak jedni mówią, dla przeprowadzenia ważnych operacji finansowych, jak twierdzą inni, dla przeniesienia tam nawet centrum całej swojej działalności.

Druga najważniejsza obecnie sprawa bułgarska prawie nic nam nowego nie przyniosła i tylko same wieści i dziennikarskie rozumowania a domysły. Z poważnych pism rosyjskich nic nie rokuje, aby się Rosya zgodziła na wybór księcia Koburgskiego, boć prawomocności odmówiła samemu zgromadzeniu, które go wybrało. Hr. Piotr Szuwałów, który miał się udać na kurację do Francensbadu, zawezwany został do Petersburga, a siadając do wagonu, miał podług Tel. pr. K. War. oświadczyć jednemu z dziennikarzy, że mocarstwa z pewnością nie uznają wyboru księcia Koburgskiego. Mimo to deputacya z Tyrnowy, złożona z sześciu rumeliotów, pięciu bułgarów i trzech wyższych oficerów, jedzie z podziękowaniem do elekta. Co on im odpowie, ciekawe bardzo, odpowiedzi tej jednak telegramy nie mogą nam donieść wcześniej jak na niedzielę. Głośnego zezwolenia ani Austria, ani Niemcy z pewnością nie dadzą, na to się zgadzają gazety wszystkie; ale książę Ferdynand mógłby poprzestać na milczącym i rzucić się w awanturę, jak to zrobił Hohenzollern, obejmując rządy Rumunii i dobrze wyszedł na tem.

Cesarz Wilhelm znacznie na siłach zyskawszy, wyjechał z Ems do Koblencji, odwiedzi cesarżowę, zabawi na chwilę na wyspie Mainau, potem zjedzie do Gastein, gdzie go odwiedzi cesarz austriacki. Ostatni kawałek narostu wyjętego z krtani następcy tronu niemieckiego, obserwowany przez Virchowa, według jego zdania, nie ma charakteru polipa, a ma być zwykłą brodawką.

„Ruski Kuryer“ w korespondencji z Pragi ostrzega, aby zbyt nie dowierzać sympatjom i entuzjazmom młodoczeskiej partji, chcą oni wyrażaniem miłości do Rosji zawichrzyć jedynie swój obóz a przez to nabici sobie kieszenie sympatją własnego narodu.

Francuzka demokracja, członkowie ligi narodowej, entuzjazmują się wciąż dalej Boulangerem. Gdy wyjeżdżał z Paryża, celem objęcia dowództwa korpusu XIII, fanatycy rzucali się na szyny kolei, chcąc go zmusić do pozostania. — W izbie znowu lewica dopuściła się gwałtownych napaści na rząd terażniejszy, że choć niby republikański, a przecież trzyma z monarchistami prawicy. P. Rouviere z wielką godnością odpierał te zarzuty. Na to p. Clemenceau wręcz

oświadczył, że byle Francję raz uwolnili od „panowania przywilejów papieżkich“, to ona się zamieni na ideał rzeczypospolitej. Gdy nadto dep. Laissant ośmielił się zawołać, iż cały rząd obecny jest zaprzędany zagranicą, powstała wrzawa pięciogodzinna, pośród której wszyscy ochrypli; rząd jednak 382 głosami przeciw 120 utrzymał swój porządek dzienny.

Rozgorączkowanie to umysłów we Francji, mocno się nie podoba w Berlinie i wywołało takie naprężenie stosunków, że dyplomacya więcej zajęta tem, co może się stać na zachodzie, aniżeli sprawą bułgarską. Przewidują z niejakiemi wskazówkami, że Bismarck będzie chciał osadzić na tronie Francji hrabiego Paryża, aby raz uwolnić się od rzeczypospolitej i wciąż niepewnych stosunków.

Znający się na przewlekłych formach dyplomacyi tureckiej upewniają, że sułtan nie da odpowiedzi Koburgowi i za kilka miesięcy. Panujący ks. Koburgski usilnie nastawał na ks. Ferdynanda, aby nie przyjmował korony bułgarskiej. Dzienniki paryżkie źle ten wybór przyjęły, „Voltaire“ uważa go za poroniony; poparcie samej Anglii nie wystarczy.

Ministryum bułgarskie miało ogłosić amnestyę dla wszystkich emigrantów i przestępców politycznych. Elekt miał tego żądać.

Dworsko-junkierska „Gaz. Krzyżowa“ berlińska uroczyście zapowiada, że dywagacye francuzkich republikanów zmuszą cesarza Niemiec wykrzyknąć: „Podotał! ale już na krok dalej nie można!“

Kompania amerykańska proponuje swoim nakładem na całą cieśninę Berynga rzucić olbrzymi most (350 wiorst). Rubel nagle i niespodzianie o cały procent podskoczył.

#### TELEGRAMY.

**Wiedeń, 14 lipca.** Przybyła tutaj deputacya bułgarskiego wielkiego Zgromadzenia narodowego uda się, wraz z oczekiwaną dzisiaj delegacyą rejencyi do księcia Ferdynanda Koburgskiego. Sekretarz księcia, radzca dworu Fleiszman powitał deputacyę na dworcu kolejowym.

**Wiedeń, 14 lipca.** Rozeszła się tu pogłoska, że książę Ferdynand Koburgski, wskutek uchwały rady familijnej, zachwiał się mocno w zamiarze przyjęcia korony bułgarskiej.

**Sofia, 14 lipca.** Wszystkie osoby za poprzedniego ministryum uwieszone (z politycznych powodów) odzyskały wolność.

Mówią, że i stan wojenny ma być wkrótce uchylony.

**Belgrad, 14 lipca.** Królowa Natalia wraz z królewiczem powróciła wczoraj do stolicy. W przystani powitali ją król, ministrowie i członkowie ciała dyplomatycznego.

**Tyrnowa, 14 lipca.** Jeżeli ks. Ferdynand nie przyjedzie wkrótce do Bułgarii, sesya wielkiego sobranja odroczo-ną zostanie na czas nieograniczony.

**Paryż, 15 lipca.** Wczorajsze święto narodowe przeszło spokojnie. Na statui strasburskiej złożyły wieńce stowarzyszenia patryotyczne. Porządek nie został naruszony.

**Berlin, 15 lipca.** Usposobienie giełdy znów słabsze. Bilety Banku rosyjskiego płacono 178.40 i 178.25, mniej niż wczoraj o 60 i 50 fenigów. Wczorajsza nowa niechęć do interesów, wywołana była sytuacją polityczną, do której wiele przyczyniły się doniesienia półurzędowe o stosunkach paryżkich.

**Petersburg, 15 lipca.** Podług dzienników tutejszych Katkow coraz słabszy. Udał się ztąd do Moskwy na *consilium* jeden z dyagnostów tutejszych.

#### ROZMAITOSCI.

**Pobyt królowej Hawai** w Londynie podczas uroczystości jubileuszowych, sprawił dworowi angielskiemu niemało przykrości, albowiem wbrew wszelkim oczekiwaniom okazało się, iż „bronzowa“ władczyni przestrzega z niezmierną ścisłością etykiety dworskiej. Kiedy do hotelu „Aleksandrya“, w którym się królowa zatrzymała, przysłano po nią ekwipaż dworski z pałacu Buckingham, zauważyła władczyni, że służba nie nosi szkarłatnej liberyi. Oświadczyła też, iż nie wsiądzie do powozu pierwej, aż na koźle ukaże się „odpowiednia“ liberya. Kiedy wreszcie służbę zmieniono i miano już ruszać, odkryła królowa nowe uchybienie. Oto przysłano do eskorty powozu zwykłych huzarów, nie zaś kawalerzystów gwardyi. Ponownie więc popisała się królowa ze znajomością etykiety dworskiej, żądając takiej eskorty, do jakiej mają prawo członkowie wszystkich „panujących domów“. Nie dość jednak na tem. Podczas festynu w pałacu Buckingham odrzuciła królowa przeznaczone dla niej ramię króla belgijskiego, który miał ją do stołu prowadzić, uważając go za zbyt podrzędną figurę. Spotkało to następnie także i króla saskiego, który znowu ze swej strony ociągał się z oddaniem usługi zamorskiej monarchini. Z kłopotliwej sytuacji został dwór wybawiony dopiero przez księcia Edyburgskiego, którego ramię królowa z ochotą przyjęła. Niestety, zanim przebrzniały uroczystości jubileuszowe, nadeszła wieść o nowej rewolucyi w królestwie Hawai. Etykieta królowa musiała więc czempredzej opuścić Londyn i spieszyć do swej słonecznej ojczyzny dla ocalenia zagrożonego tronu.

## O G Ł O S Z E N I A.

### „GUDRONIT“<sup>co</sup>

- Nr. 1. Osusza wilgotne mieszkania 1 funt za 12 kopiejek.
- Nr. 2. Zabezpiecza drzewo od gnicia 1 funt za 16 kopiejek.
- Nr. 3. Niszczy grzyb w budynkach 1 funt za 25 kopiejek.

Sprzedaj i informacye, Hotel Angielski Aleksander Ciszewski, budowniczy.

**OWIEC** do chowu sztuk 300, w połowie skopów, w połowie macior, rasy Rambouillet-Negretti, do sprzedania w dobrach Pakosław. Tamże jest do sprzedania: **MŁYN WODNY** z domem mieszkalnym i 15-a morgami dobrej łąki. Wiadomość na miejscu u właściciela Pakosława przez Ilżę.

**Handel Towarów Kolonialnych** wraz z Restauracyą

i wszelkimi napojami krajowemi i zagranicznymi

**Karola Szpotowicza**

egzystujący w Radomiu od lat przeszło 15

z dniem 8 lipca przeniesiony został z domu p. Kapla przy ul. Lubelskiej do domu p. Flichowskiego na ul. Górki Lubelskie, tuż za dyrekcją Towarz Kred. Ziem. i poleca: codziennie zrana śniadania na gorąco po kop. 15, obiady zdrowe, gospodarskie po rs. sześć miesięcznie, kolacye z karty. Piwa różnych browarów ciągle świeże. Porter. Wszelkie przekąski zimne, wędliny litewskie. Bilard.

### Do sprzedania

dom z ogrodem owocowym, drzew owocowych sztuk 400, najlepsze gatunki. Wiadomość Górki Lubelskie nr. domu 179.

### POSZUKUJĘ MIEJSCA

### JAKO UCZEŃ FARMACJI

w jednej z Aptek na prowincyi. Blizsze szczegóły listownie pod adresem R. W. na ręce W-go Bratrze. Ulica Lubelska w Radomiu.

### W MAJĄTKU KLONÓWEK

5 wiorst od Skaryszewa

jest do sprzedania 20 krów sześćoletnich

rasy krajowej. — Wiadomość na miejscu u właściciela lub w Radomiu w sklepie F. Woyciechowskiego, ulica Lubelska Nr. 108. Pośrednictwo wyłącza się.

Egzystujący od 20 lat

nagrodzony listem kwalifikacyjnym na wystawie w Radomiu

### ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

ORAZ

### WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH

### J. TENNENBAUMA

przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150

W RADOMIU

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonywa wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.

Mogę przygotowywać

### Młodzież do gimnazjum przez czas wakacyi.

Wiadomość bliższa przy ulicy Szwarlikowskiej w domu W-go Gzela, pod Nr. 66. Nauczyciel Kisielewski.

Do sprzedania

### FORTEPIAN

w bardzo dobrym stanie o 7-miu oktawach, fabryki Kralla i Sejdlera. Wiadomość w Redakcyi „Gaz. Radomskiej“.

Główny Skład

### MASZYN DO POŃCZOCH

i Maszyn do Szycia

dających stały i korzystny zarobek. Pojedyncze części wszelkich systemów maszyn. — Na rozpłaty przy stosownej gwarancyi.

Julian Berg

w Warszawie, Mazowiecka 16.

Nagrodzony medalami na wystawach krajowych.